

Krzysztof Woźniakowski

Godziny czekania

Zbigniewa Mystkowskiego (1943) – epizod z dziejów książki i literatury oflagowej

Działalność kulturalna prowadzona w okresie II wojny światowej w skupiających Polaków obozach jenieckich (stalagach i oflagach) rozmieszczonych w tzw. Starej Rzeszy (Altreichu), rozwijająca się w różnych dziedzinach (prasa, twórczość literacka, teatr, muzyka, plastyka, oświata i szkolnictwo, biblioteki) i na różnych poziomach (za wiedzą, zgodą i pod kontrolą władz niemieckich bądź konspiracyjnie) jest już stosunkowo dobrze opisana przez kompetentnych badaczy¹. Najbardziej nas w tym miejscu interesująca jeniecka twórczość literacka (głównie wierszopisarstwo) została w następujący sposób całościowo scharakteryzowana w najnowszej syntezie dziejów literatury polskiej 1939–1945:

Twórczość literacka jeńców przybierała najczęściej postać popularnego wierszopisarstwa, w którym prym wiodli amatorzy, starający się w niewyszukanej formie wyrazić swą tęsknotę za domem i rodziną, utwalić wydarzenia z życia obozowego, sportretować współtowarzyszy niedoli itp., a wszystko to dla zabicia nudy i obrony przed depresją, która stanowiła zmorę obozów. Przy tej okazji nie obyło się też bez deklaracji patriotycznych, zrozumiałych akcentów „ku pokrzepieniu serc”, co sprawiło, że poeci-jeńcy posunęli się dość wysoko w hierarchii obozowej, a utwory ich cieszyły się niemalą popularnością. Do utworów popularnych w poezji obozowej należał wiersz utrzymany w formie listu do osób najbliższych, co dla autora stanowiło okazję do sentymentalnych wspomnień, owianych mgiełką erotyzmu. Poezja z oflagów i stalagów należy przeto w swej głównej masie do folkloru lat wojny, jest okazem typowej poezji ulotnej. Często wymaga komentarza, gdyż odwołuje się do lokalnych wydarzeń, znanych tylko jeńcom danego obozu. Nazwiska popularnych poetów jenieckich [...] są znane tylko ich obozowym kolegom, nie weszły natomiast na karty historii literatury².

¹ Przede wszystkim należy wymienić monografie T. Gasztolda, *Życie kulturalne w obozach polskich jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim w latach 1939–1945*, Koszalin 1977 i J. Pollacka, *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, wyd. 2 popr. i uzup., Warszawa 1986 (tu cz. III: *Działalność kulturalna*, s. 108–166).

² J. Świąch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, Warszawa 1997, s. 330–331.

Płody obozowych wierszopisów, o ile nie pozostawały wyłącznie w rękopisach, ukazywały się przeważnie w oflagowych periodykach, wśród których nie brakowało i wyspecjalizowanych pisemek literacko-artystycznych (np. „Za drutami” wydawane w oflagu II B Arnswalde od sierpnia 1940 do kwietnia 1942 czy „Słowo” ukazujące się w oflagu II D Gross-Born w początku 1944). Stosunkowo nieliczne były natomiast próby komponowania utworów w rodzaju okolicznościowych antologii (jak np. powielaczowy cykl *Czarna kawa przy piwie*, składający się z 8 ilustrowanych zeszytów zawierających wiersze i prozę Franciszka Grzesiaka, Romana Kwaśniewskiego, Jerzego Michałowskiego, Andrzeja Nowickiego, Henryka Rostworowskiego, Kazimierza Rudzkiego, Bogusława Samborskiego i Władysława Turowskiego, ukazujących się w oflagu IX B Woldenberg od listopada 1939 do stycznia 1940³ czy zbiorek wierszy o tematyce sportowej pt. *Laur*, sporządzony w 1940 w stalagu XIII A Langwasser z okazji odbywającej się tam olimpiady jenieckiej⁴). Zdarzały się wśród nich także przepisywane ręcznie, jak kilkanaście *Arkuszy Poetyckich* zespołu literackiego „Zaulek”, kierowanego przez Stefana Flukowskiego w oflagu II C Woldenberg:

Były one przepisywane [...] w kilkunastu egzemplarzach i zaliczane są dziś do cymeliów. Każdy *Arkusz* ozdobiony był winiętą wykonaną przez obozowych grafików. Wydane zostały *Arkusze* z utworami Andrzeja Nowickiego, Jana Knothe, Henryka Rostworowskiego, Edwarda Fiszera, Władysława Milczarka⁵.

Do zupełnych rzadkości – także na tle oflagowej książkowej produkcji wydawniczej (bo i taka istniała!)⁶ – zaliczyć natomiast trzeba osobne autorskie książki literackie. Najprawdopodobniej, sądząc po ustaleniach bibliografii okupacyjnych literariów Jadwigi Czachowskiej, Marii Krystyny Maciejewskiej i Teresy Tyszkiewicz, było ich w sumie nie więcej niż dwie⁷. Pierwsza to opublikowany (na powielaczu?) obficie ilustrowany zbiorek fraszek Andrzeja Nowickiego (Woldenberg 1943, wyd. staraniem Pol. YMCA)⁸. Druga zaś to będący przedmiotem tego szkicu tomik Zbigniewa Mystkowskiego *Godziny czekania* (Neubrandenburg 1943), cymelium edy-

³ Por.: J. Czachowska, M.K. Maciejewska, T. Tyszkiewicz, *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia*, t. I, Wrocław 1983, s. 1, poz. 5; s. 2, poz. 14.

⁴ Nienotowany przez bibliografię J. Czachowskiej, M.K. Maciejewskiej, T. Tyszkiewicz, op. cit. Reprodukacja okładki: J. Pollack, op. cit., (wkładka po s. 96).

⁵ J. Pollack, op. cit., s. 139. Reprodukacja pierwszej strony arkusza z czerwca 1942 (wkładka po s. 96).

⁶ Nieco informacji na ten temat podaje T. Gasztold, op. cit., s. 224–225.

⁷ Prawdopodobnie pomyłką jest podana „z drugiej ręki” przez T. Gasztolda (op. cit., s. 225) wiadomość o tomiku poetyckim Mieczysława Ubysza *Czas wirujący*, wydanym jakoby w obozie Osterode w 1944. Taki zbiorek Ubysza ukazał się rzeczywiście, ale w Northeim w czerwcu 1945, a więc już po zakończeniu działań wojennych (por. J. Czachowska, M.K. Maciejewska, T. Tyszkiewicz, op. cit., t. II, Wrocław 1984, s. 133, poz. 5583).

⁸ Ibidem, t. I, s. 343, poz. 3951.

torskie znane wprawdzie badaczom problematyki kultury oflagowej, ale – jak dotąd – nie przyciągające bliżej ich uwagi⁹.

O samym autorze nie potrafimy dziś nic powiedzieć. Należał do grona nieprofesjonalnych literatów, według cytowanego wyżej celnego określenia Jerzego Świącha „znanych tylko ich oflagowym kolegom”. Według naszych wiadomości, ani przed wybuchem wojny, ani po jej zakończeniu nie dał się poznać żadnymi innymi drukowanymi tekstami literackimi. Zbigniew Mystkowski to więc typowy „auctor unius libri”. W indeksie nazwisk do monografii Juliusza Pollacka znajdujemy informację, że w meklemburskim oflagu II E Neubrandenburg znalazł się w randze podporucznika¹⁰. Przypuszczamy, że był raczej zmobilizowanym we wrześniu 1939 podporucznikiem rezerwy niż zawodowym wojskowym, w każdym razie prawdopodobniejsze wydaje się nam nagle przebudzenie się weny twórczej w rezerwiście niż w profesjonalnym oficerze.

Książeczka Zbigniewa Mystkowskiego zwraca uwagę przede wszystkim niekonwencjonalnym wystrojem edytorskim, wynikającym z faktu, iż oczywiście „normalna” działalność wydawnicza nie wchodziła w rachubę w oflagu, autor zaś nie zdecydował się na najprostszą reprodukcję przy pomocy powielacza. Zbiorek *Godziny czekania* wypełniony przez twórczą spójną całość cykl 12 czterowerszy ozdobionych ilustracjami został mianowicie wykonany techniką... drzeworytniczą, z drewnianych klocków sporządzonych przez obozowego plastyka ppor. Wacława Bulzackiego. W ten sposób zrodziła się zaskakująca jeszcze dziś swą niekonwencjonalną estetyką 20-kartkowa książeczka formatu 19,5x16 cm, zawierająca odbite jednostronnie czarną farbą czterowersze wyrzeźbione na klockach z zastosowaniem lekko stylizowanego na ozdobne pismo ręczne, ale całkowicie czytelnego literactwa.

Karty z wierszami były numerowane (2, 4–5, 7–8, 10–11, 13–14, 16–17, 19), natomiast na nieliczbowanych wklejono sześć czarno-białych drzeworytów wspomnianego Wacława Bulzackiego (zaopatrzonych w odręczny ołówkowy podpis artysty), przedstawiających fragmenty oflagu w Neubrandenburgu. Zadbano przy tym precyzyjnie o kompozycję słowa i obrazu, ilustracje zawsze ściśle współgrały tematycznie z poprzedzającymi je bezpośrednio czterowerszami, swoiście je uzupełniając a niekiedy nawet wyjaśniając. Całość została zaopatrzona w okładkę z miękkiej tekturki koloru kakaowo-mlecznego. Nazwisko autora oraz ozdobnik z motywem słoneczników wytłoczono na niej farbą czarną, zaś tytuł – czerwoną. W ten sposób zrodził się istic bibliofilsko wysmakowany tomik, o którym badacz problematyki oflagowej Juliusz Pollack napisał w swoim czasie nie bez racji, iż „trudno uwierzyć, że wydrukowany został w obozie jenieckim”¹¹. Edycja zaopatrzona była w adnotację:

⁹ Wzmianki o tomiku Mystkowskiego u J. Pollacka, op. cit., s. 139 (także reprodukcja okładki – wkładka po s. 96) i J. Świącha, op. cit., s. 331.

¹⁰ J. Pollack, op. cit., s. 233.

¹¹ Ibidem, s. 139.

Odbito ręcznie z klocków drewnianych wykonanych przez Wacława Bułzackiego w Oficerskim Obozie Jeńców wojennych II-E-K egzemplarzy numerowanych 50 i tyleż nie-numerowanych jako wydanie drugie¹².

Wszystkie utwory *Godzin czekania* były trzynastozgłoskowcami (7 + 6) rymowanymi w 10 przypadkach abab, w dwóch zaś (czterowiersz drugi *Nastroje* i dwunasty *Reflektory*) abba.

Cykl stanowił swoisty portret oflagowej egzystencji, przy czym Zbigniew Mystkowski konsekwentnie posługiwał się zbiorowym podmiotem lirycznym, podkreślając przez „my”, iż utrwalone wierszem czynności, obserwacje i przemyślenia nie są bynajmniej przejawem jednostkowego doświadczenia czy kaprysu lecz znamionują całą społeczność jeniecką Neubrandenburga (czy nawet szerzej: całą społeczność obozów oficerskich w Niemczech).

Czytelnika uderza precyzyjny, logiczny i posiadający swoistą dynamikę układ całego cyklu, w którym wyraźnie wyodrębniają się segmenty składowe złożone z 1–3 czterowierszów.

Segment pierwszy to dwa czterowiersze początkowe, mające charakter i ntrodukcji. Przedstawiają i ogólnie charakteryzują żołnierską zbiorowość w niewoli. W ujęciu Mystkowskiego rysuje się ona – zapewne ze względu na hitlerowską cenzurę, przez którą tomik musiał niewątpliwie przejść¹³ – wyłącznie jako bierna, bezwolna masa, z rezygnacją poddająca się losowi, obsesyjnie trapiąca przez smętne i ponure myśli będące rezultatem przegranej wojny i przegranej sprawy:

My

Bez nazwisk i bez imion, numerem znaczeni
Jak sosny na porębie, bezwolni jak one,
Odcięci od wszystkiego, zawisli w przestrzeni
Nie wiemy co i w którą uniesie nas stronę.

(k. 2)

Nastroje

Wszystko jedno – przekwitły, czy kwitną czereśnie,
Zboża złocą się jeszcze, czy już żółkną liście,
Śnieg otulił świat cały i zmierzcha się wcześniej –
Gdy nam ciągle jesienią, pochmurno i dżdżyscie.

(k. 4)

¹² W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej pod sygn. 274247 II Rara znajduje się egzemplarz nienumerowany (a więc w myśl cytowanej adnotacji przynależny do „wydania drugiego”), zaopatrzony w autograf autora, będący niegdyś własnością ppor. Mariana Szyszko-Bohusza. Według tegoż egzemplarza wszystkie cytaty w dalszej części szkicu, z podaniem numeru karty.

¹³ Obozowa cenzura (składająca się z Niemców lub Volksdeutscheów znających dobrze język polski), kontrolująca m.in. jeniecką korespondencję oraz wszelkie wydawnictwa oflagowe podlegała oficerom Abwehry, z urzędu wchodzącym do niemieckich komendatur oflagów i m.in. – poza zwalczaniem ruchu oporu – nadzorującym całe życie kulturalno-artystyczne żołnierzy polskich (por. J. Pollack, op. cit., s. 12–13).

Obraz taki nie odpowiadał, przynajmniej w głównych zarysach, rzeczywistości. Uwięzieni oficerowie, jakkolwiek (zgodnie z przestrzeganymi w tym wypadku przez Rzeszę ustaleniami konwencji genewskiej z 1929) nie pracowali – prowadzili wszakże za drutami bardzo czynny tryb życia, oddając się intensywnie m.in. pracy kulturalnej, samokształceniu, sportowi, działalności gospodarczej i towarzyskiej, wreszcie – konspiracji przeciw Niemcom¹⁴. Niemniej odzwierciedlał trapiącą wielu jeńców (choć nie mającą w oflagach charakteru masowego) tzw. chorobę drutów kolczastych, której dzięki wysiłkom polskiej starszyzny obozów usilnie przeciwdziałano poprzez wielostronną aktywizację oficerów¹⁵. Mimo wyraźnej koncesji na rzecz cenzury czterowiersze te przedstawiały także jakąś cząstkę prawdy o „zadrutowanej” rzeczywistości.

Segment drugi obejmował trzeci, czwarty i piąty czterowiersz i – zgodnie z tytułem jednego z nich – przenosił punkt ciężkości na otoczenie, a więc realia światka wokół jeńców i ich związane z tym refleksje:

Otoczenie

Gdy czasem uciekamy, byle gdzie, przed siebie,
By umęczoną duszę przenieść tam gdzie lepiej,
Wzrok utyka na murze i na lasów krepie,
Zawiedzeni – spojrzeniem błędzimy po niebie.

(k. 5)

Chodnik

Długa ścieżka niedoli, brukowana łzami,
Ślepy zaułek życia, echem westchnień drżący,
Kierat tłumu niewolnych, dalekich myślami,
Przeżywających wczoraj i jutra łaknących.

(k. 7)

Gryf

Pośród twarzy co kryją udrękę rozstania,
Jak wśród mogił, przy których ktoś jeszcze boleje,
Skamieniały wspomnieniem smutkom dostęp wzbrania
Gryf wsparty o kotwicę – jak my o nadzieję.

(k. 8)

Warto zwrócić uwagę, że uwypuklono tu podwójną funkcję owych przywołanych obozowych realiów. Z jednej strony – w ujęciu Mysłkowskiego – wzmacniały depresyjne nastroje przygnębionych jeńców, przypominając im ustawicznie o statusie „tłumu niewolnych” (wzrok natrafiający na mur, obozowy chodnik będący właściwie rodzajem więziennego deptaka), z drugiej – wręcz przeciwnie – wносиły element pokrzepienia zachęcając do wytrwania i, mimo wszystko, optymizmu na przy-

¹⁴ J. Pollack, op. cit., s. 167–206 (rozdz. IV: *Zadrutowane państwka*).

¹⁵ Ibidem, s. 188–189.

szłość. Bezczesne niebo nad zamkniętym drutami i murami oflagiem to przecież figura wolności. Komentarza wymaga natomiast czterowiersz *Gryf*, odwołuje się bowiem do realiów znanych jedynie jeńcom z Neubrandenburga. Otóż – jak wynika z grafiki Wacława Bulzackiego – wykonany z kamieni czy też cegieł gryf wsparty o kotwicę był, jako surogat pomnika, ozdobą jednego z oflagowych placów a nawet stał się swoistym „logo” jenieckiego oflagu II E¹⁶.

Pomnik gryfa z kotwicą (zdaje się – dość okazałych rozmiarów) stanowił dzieło jeńców, przy czym wykonany został w ten sposób, iż przy pewnej wyobraźni mógł fragmentarycznie przypominać elementy polskiego godła narodowego, stylistycznie nawiązując do znanego z herbu kształtu głowy i skrzydła. Gryf „smutkom wstęp wzbraniający” był więc „pseudonimem” czy zastępnikiem tegoż zakazanego oficjalnie godła. Wspomniana w czterowierszu „nadzieja” okazywała się nie tylko prywatną nadzieją jeńców na zwolnienie z obozu, ale także krzepiącą nadzieją na odzyskanie niepodległości przez ojczyznę.

Czterowiersze szósty, siódmy i ósmy tworzyły kolejny segment kompozycyjny, którego wspólnym mianownikiem stała się oflagowa niedziela, rysująca się pod piórem Zbigniewa Mysłkowskiego jako czas bardziej niż w dniu powszednim wzmożonej nostalgii za krajem i rodziną, pora oczekiwania na listy oraz przynoszącej wierzącym duchową pociechę mszy w zaadaptowanej na kaplicę świetlicy obozowej (w dniu powszednim, jak wynika ze słów poety, służącej różnym formom działalności kulturalnej):

Niedziela

Nuda w oczu zwierciadle mizdrzy się od rana,
W błyskotki dawnych niedziel tęsknota się stroi –
Jedynie rzeczywistość niedbale odziana.
Czas spił się i przekornie drogę godzin dwoi.

(k. 10)

Msza

W świetlicy stół ofiarny, świece, obrus biały –
W szepcie modlitw znikają, z nabożnym skupieniem,
Echa zdań i melodyj niedawno przebrzmiałych,
I duchy narodzonych fantazją na scenie.

(k. 11)

Listy

Spowici w opar tęsknot – jak w poranek mglisty,
Gdy nam światło radości kryje obłok siny,
Czekamy błysku słońca – codziennie na listy –
Na serca, które śpieszą do serc w odwiedzinie.

(k. 13)

¹⁶ Oflagowa biblioteka dysponowała np. pieczętą będącą dokładnym odtworzeniem wizerunku tegoż gryfa – zob. reprodukcję: J. Pollack, op. cit. (wkładka po s. 128).

Czwarty segment kompozycyjny obejmujący czterowiersz dziewiąty, dziesiąty i jedenasty – jakby dla kontrastu z segmentem poprzednim – poświęcony był o flagowemu dniowi powszedniemu. Wypełniała go mechaniczna monotonia wciąż tych samych czynności (jak wystawanie z miską w długiej kolejce po obiad) i – szczególnie udręczająca jeńców – niemożność znalezienia chwili samotności w zatłoczonym obozie i równie zatłoczonym baraku mieszkalnym. Monografista problematyki obozowej pisze:

Jedną ze zmór życia obozowego, którą wielu jeńców odczuwało bardzo dotkliwie, był brak samotności. Jeniec nigdy nie był sam. W przepelnionych barakach panował zgiełk i harmider. Jedni grali na instrumentach muzycznych, inni uczyli się na głos obcych języków, jeszcze inni kłócili się przy brydżu. Byli tacy, którzy potrafili wyłączyć się z tego zgiełku, większości dokuczał on jednak bardzo. Dopiero w nocy, gdy wszyscy leżeli w łóżkach i skończyły się „nocne rodaków rozmowy”, jeniec znajdował się sam na sam ze sobą, mógł zebrać myśli¹⁷.

Mystkowski próbował spojrzeć na ten problem z wisielczym humorem, przyrównując obozowy barak do poczekalni kolei, przedziału trzeciej klasy czy pokładu statku na wzburzonym oceanie, nie umniejszało to jednak powagi a nawet dramatyzmu przedstawianej sytuacji, będącej m.in. jednym ze źródeł wspomnianej już „choroby drutów kolczastych” czy nierzadkich w oflagach dewiacji nerwowych i umysłowych. Oto czterowiersze segmentu czwartego:

Siatkówka

Gubiące czas wahadło siatkówki-zegara
Monotonnie kołysze godziny czekania;
Nuda przymyka oczy i zasnąć się stara,
Śmiech natrętną tęsknotę z boiska wygania.

(k. 14)

Obiad

Niczym korowód żaków, którzy z miską w dłoni
Od drzwi do drzwi chodzili – idziemy po jadło –
My nie mamy wyboru takiego jak oni,
I ciągle do tych samych wlec się nam wypadło.

(k. 16)

Mieszkanie

Poczekalnia kolei – gdy chodzi o ciszę,
A przedział trzeciej klasy – jeśli o mieszkanie,
Dwa łóżka – to grzebalne w katakumbach nisze,
Trzecie – pokładem statku na wód oceanie.

(k. 17)

¹⁷ J. Pollack, op. cit., s. 187.

Drzeworyt Wacława Bulzackiego wyjaśnia, że wspomniany w pierwszym z czterowerszy „siatkówka-zegar” to kolejny element zdobniczy oflagu II E w Neubrandenburgu: pomniczek syreny (nb. bardzo przypominający upozowanym gestem popularną syrenkę warszawską) trzymającej zamiast tarczy bojowej tarczę zegara słonecznego, rzeczywiście – przynajmniej na ilustracji – mogącego kojarzyć się z ludzkim okiem. Być może pomniczek ten znajdował się na obozowym boisku, stąd termin „siatkówka” mógł przywoływać też popularną w oflagach dyscyplinę sportową, uprawianą pod „zegarem-siatkówką”, a pozwalającą bodaj na czas gry zapomnieć o smutnej rzeczywistości jenieckiego bytowania. Mecz pełnił więc w dzień powszedni podobną rolę terapeutyczną jak niedzielna msza w świetlicy.

Zamknięcie cyklu, w którym dominowała tonacja apatii, nostalgii a także wszechogarniającej monotonii i nudy stanowił czterowersz dwunasty:

Reflektory

Wyszły nocą żerować krwiożercze potwory
I złym błyskiem swych ślepi szukają ofiary –
Pierzchły spłoszonej myśli na pół senne mary –
Chciwe łupu mrok szarpia strażnic reflektory.

(k. 19)

Poprzez obraz zantropomorfizowanych, zdemonizowanych reflektorów na wieżach strażniczych, przywodzących na myśl jakieś krwiożercze smoki czyhające na ofiary (dwa początkowe wersy można zresztą odnieść także do psów towarzyszących nocnym patrolom niemieckim) Mystkowski wprowadzał element autentycznej grozy, niejako metodą szokową unaoczniał, że mimo pozorów sennej, apatycznej i względnie spokojnej egzystencji jeńców – wróg trzyma ich pod bezwzględną strażą a poza oflagiem toczy się najokrutniejsza z wojen, mogąca zdruzgotać wszystkie żołnierskie tęsknoty i marzenia sygnalizowane w utworach wcześniejszych, doszczętnie zniweczyć samych jeńców a także ich rodziny w kraju, który już nigdy nie odzyska wolności.

W sumie *Godziny czekania* (domyślnie: na wolność) nie stanowiły na pewno literackiego arcydzieła. Nie wyróżniały się niczym szczególnie oryginalnym w dziedzinie myśli ani – bardzo tradycjonalistycznej – techniki artystycznej. Nie można jednak odmówić Zbigniewowi Mystkowskiemu umiejętności płynnego posługiwania się słowem wiązaniem, zręcznego przelewania na papier nastrojów, obserwacji i przemyśleń powszechnych nie tylko w jego „macierzystym” oflagu. Dlatego tomik podobał się i zapewne dobrze rozchodził, rozdawany przyjacielom, być może także rozsprzedawany w ramach wewnątrzoflagowej działalności handlowo-gospodarczej.

W roku publikacji *Godziny czekania* nieznanymi dziś kanałami (z jeniecką korespondencją?) wydostały się także poza obóz i trafiły do Krakowa (skąd może Mystkowski pochodził?) do środowiska skupionego wokół konspiracyjnego periodyku literacko-kulturalnego „Watra” (m.in. Tadeusz Staich, Janusz Benedyktowicz, Eugeniusz Kolanko), które natychmiast postanowiło włączyć niektóre utwory do przygotowywanej właśnie podziemnej antologii poetyckiej. Pod tytułem *Krwawe*

i zielone. Antologia poezji polskiej 1939–1945 ukazała się ona w grudniu 1943 i w dziale V pt. *Mówi ziemia* przyniosła m.in. pięć czterowierszy Zbigniewa Mystkowskiego: *My, Nastroje, Otoczenie, Chodnik, Gryf, Listy*¹⁸.

Godziny czekania doczekały się także wewnątrzobozowych reedycji, znanych piszącemu te słowa wybiórczo, ale odnotowanych w bibliografii Jadwigi Czachowskiej¹⁹. Poza wspomnianym już wydaniem drugim (równoległym chronologicznie do wydania pierwszego, lecz składającym się z egzemplarzy nienumerowanych) w r. 1944 ukazała się edycja trzecia. Następnie – o ile można się domyślić – Zbigniew Mystkowski został przez władze niemieckie przeniesiony do oślagu II D Gross-Born (dziś Borne Sulinowo na Pomorzu Zachodnim) i tam przy pomocy wciąż tych samych klocków drewnianych doprowadził do kolejnego, już czwartego wydania w r. 1945. Musiało się to więc dokonać przed 28 I 1945, kiedy obóz w Gross-Born został ewakuowany przez Niemców w związku z ofensywą Armii Czerwonej²⁰. Autor *Godzin czekania* przeszedł najprawdopodobniej całą epopeję tejże pieszej ewakuacji trasą prowadzącą początkowo do stalagu X B Sandbostel pod Bremą (28 III 1945) a następnie do Bad Schwartau pod Lubeką (koniec kwietnia 1945), gdzie 1 V 1945 jeńcy doczekali wyzwolenia przez wojska brytyjskie²¹.

Po zakończeniu wojny Zbigniew Mystkowski pozostał zapewne wśród przebywających nadal w Niemczech polskich „dipisów”, nie zajmując zresztą w tym środowisku – o ile wiadomo – żadnej znaczącej czy eksponowanej pozycji²². Niemniej w jakiś skromny sposób próbował włączyć się w tamtejsze polskie życie kulturalne poprzez... piąte (a pierwsze powojenne) wznowienie *Godzin czekania*. Ukazało się w Bramsche (Dolna Saksonia, ówczesna angielska strefa okupacyjna), zachowując zresztą postać całkowicie identyczną z poprzednimi edycjami, z tą samą zupełnie już nieaktualną informacją na okładce i karcie tytułowej: Neubrandenburg 1943. Edycję uzupełniono jednak o wrytą na odpowiednim klocku notę:

Wydanie piąte wykonane w 1946 r. systemem powielania drzeworytów w oficynie J. Brauera w Bramsche²³.

Na tym kończą się znane nam dzieje *Godzin czekania*, tomiku, który wkrótce potem popadł (wraz ze swym autorem) w całkowite zapomnienie. Przywrócono go pamięci dopiero w latach siedemdziesiątych w pracach badacza życia kulturalnego

¹⁸ *Krwawe i zielone. Antologia poezji polskiej 1939–1943*, [Kraków] 1943, Biblioteka „Watry” nr 1, s. 36. Czterowiersze poprzedzono notą bibliograficzną o źródle zawierającą błąd w nazwisku ilustratora (Bubracki zamiast Bulzacki). Przy czterowierszach *My, Otoczenie* i *Gryf* podano w nawiasie informację o ułatwiających zrozumienie tekstu drzeworytach Bulzackiego.

¹⁹ J. Czachowska, M.K. Maciejewska, T. Tyszkiewicz, op. cit., t. I, s. 326, poz. 3770–3773.

²⁰ J. Pollack, op. cit., s. 209.

²¹ *Ibidem*, s. 209–210.

²² Por.: Cz. Łuczak, *Polacy w okupowanych Niemczech 1945–1949*, Poznań 1993 (indeks nie notuje nazwiska Mystkowskiego).

²³ Egzemplarzem tegoż wydania piątego dysponuje Biblioteka Jagiellońska, sygn. 686015 I.

obozów jenieckich w Niemczech, ograniczających się jednakże do samego zasygnalizowania istnienia książeczki. Nie przeceniając w żadnym wypadku skromnych (bardziej zresztą księgozawczych niż stricte literackich) walorów zbioru Zbigniewa Mystkowskiego – uważamy, że zasługuje na uwagę choćby w postaci niniejszego przyczynku.

***Hours of Waiting* by Zbigniew Mystkowski (1943) - An Episode from the History of Oflag Books and Literature**

Abstract

The subject of the article is one of the rather few examples of the unprofessional “publishing production” developed – under the coercive German control – in the circles of the Polish prisoners of war kept at the officers’ camps in the Third Reich in 1939–1945. The collection *Hours of Waiting* was written at the Meklemburg Oflag II E Neubrandenburg by Lt. Zdzisław Mystkowski (of whom no definite information is presently available), and subsequently “published” in 50 copies, printed by means of xylographic technique, with wooden blocks carved by the camp artist Lt. Waclaw Bulzacki in 1943. The bibliophilically polished booklet (furnished with separately inserted xylographs by said Bulzacki) was composed of a series of 12 tetrastichs, creating in five theme sequences a moving comprehensive picture of the everyday dull prison camp existence, filled with homesickness and – not expressed directly due to the censorship reasons – yearning for freedom.

The collection, which was circulated within the Oflag, also got outside probably with the prisoners’ correspondence, and found its way to Cracow (where perhaps Mystkowski came from?), and there it was reprinted – in fragments – in the underground poetry anthology *Bloody and Green* (1943). In the Oflag itself, it saw its second (1943) and third (1944) edition, and later - after evacuation of the prisoners – the fourth edition which was published already in Oflag II D Gross Born at the beginning of 1945. The last fifth edition of *Hours of Waiting* was published already after the war in 1946 in Bransche in Lower Saxony. All of the editions were printed with the same wooden blocks. Zbigniew Mystkowski did not continue his literary attempts – he remained the author of one little book, a peculiar editorial cimelium of the times of world war II.

After the war, the booklet fell into complete oblivion; the historians – researchers of the POW camps in the Reich, revived its existence only in the seventies of the 20th c. It is the ambition of this article to supplement those findings with a bibliography and historic-literary commentary.